



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 12 kwietnia 2017

r. **[Multimedia]**

Nadzieja rodzi się z krzyża

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W ubiegłą niedzielę wspominaliśmy wjazd Jezusa do Jerozolimy, któremu towarzyszyły okrzyki wiwatujących uczniów i wielkiego tłumu. Ci ludzie pokładali w Jezusie wiele nadziei: liczni oczekiwali od Niego cudów i wielkich znaków, demonstracji siły, a nawet uwolnienia od okupujących kraj wrogów. Któż z nich mógł sobie wyobrazić, że w krótkim czasie Jezus zostanie upokorzony, skazany i zabity na krzyżu? Ziemskie nadzieje tych ludzi rozpadły się w obliczu krzyża. Lecz my wierzymy, że właśnie w Ukrzyżowanym nasza nadzieja się odrodziła. Ziemskie nadzieje rozpadają się pod krzyżem, lecz rodzą się nadzieje nowe, trwające na zawsze. Z krzyża rodzi się inna nadzieja. Jest to nadzieja inna od tych, które się rozpadają, od nadziei światowych. Lecz o jaką nadzieję chodzi? Jaka nadzieja rodzi się z krzyża?

W zrozumieniu tego mogą nam pomóc słowa Jezusa, wypowiedziane zaraz po wjeździe do Jerozolimy: «*Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity*» (J 12, 24). Spróbujmy pomyśleć o ziarnie lub małym nasieniu, które pada na ziemię. Jeśli pozostanie nienaruszone, nie dzieje się nic; lecz jeśli pęknie, otworzy się, daje wówczas życie kłosom, kielkom, a potem roślinie, i ta roślina wyda owoc.

Jezus przyniósł światu nową nadzieję, i zrobił to na podobieństwo ziarna: stał się mały, maleńki jak ziarno pszenicy; porzucił swoją chwałę niebieską, by przyjść do nas: «wpadł w ziemię». Lecz to jeszcze nie wystarczyło. Aby przynieść plon, Jezus żył miłością aż do końca, pozwalając, by śmierć Go dosięgła, tak jak ziarno daje się jej dosięść pod ziemią. Właśnie tam, w skrajnym punkcie Jego uniżenia — który jest także najwyższym punktem miłości — *zakiełkowała nadzieja*. Jeśli ktoś z was zapyta: «Jak się rodzi nadzieja?». «Z krzyża. Patrz na krzyż, patrz na Jezusa ukrzyżowanego, stamtąd przyjdzie nadzieja, która nie przemija, która trwa aż po życie wieczne». I ta nadzieja zakiełkowała właśnie dzięki sile miłości: miłość bowiem, która «we wszystkim pokłada

nadzieję, wszystko przetrzyma» (1 Kor 13, 7), miłość, która jest życiem Boga, odnowiła wszystko, czego dosięgła. I tak w dniu Paschy Jezus przemienił, biorąc go na siebie, nasz grzech w przebaczenie. Lecz posłuchajcie dobrze, na czym polega przemiana, której dokonuje Pascha: Jezus przemienił nasz grzech w przebaczenie, naszą śmierć w zmartwychwstanie, nasz strach w ufność. Dlatego właśnie tam, na krzyżu, narodziła się i wciąż na nowo się rodzi nasza nadzieja; oto dlaczego z Jezusem każda nasza ciemność może zostać przemieniona w światło, każda porażka w zwycięstwo, każde rozczarowanie w nadzieję. Każde: tak, każde. Nadzieja pokonuje wszystko, ponieważ rodzi się z miłości Jezusa, który stał się jak ziarno pszenicy w ziemi i umarł, by dać życie, i z tego życia pełnego miłości bierze się nadzieja.

Kiedy wybieramy nadzieję Jezusa, powoli odkrywamy, że zwycięskim sposobem życia jest życie na podobieństwo ziarna, oparte na pokornej miłości. Nie ma innej drogi, by zwyciężyć zło i dać światu nadzieję. Lecz możecie mi powiedzieć: «Nie, to jest logika porażki!». Wydawać się może, że tak jest, że jest to logika porażki, bo ten kto kocha, traci władzę. Czy pomyśleliście o tym? Ten, kto kocha, traci władzę, ten, kto daje, pozbywa się czegoś, a miłość jest darem. W rzeczywistości logika ziarna, które obumiera, miłości pokornej jest drogą Boga, i tylko ona przynosi plon. Widzimy to również u nas: posiadanie popycha zawsze do tego, by chcieć czegoś innego: uzyskałem coś dla siebie i natychmiast chcę czegoś innego, większego, i tak dalej, i nigdy nie jestem zadowolony. To jest niedobre pragnienie! Im więcej masz, tym więcej chcesz mieć. Ten, kto jest zachłanny, nigdy nie jest syty. I Jezus mówi to wyraźnie: «Ten, kto kocha *swoje* życie, traci je» (J 12, 25). Jesteś zachłanny, usiłujesz pojąć wiele rzeczy, ale... stracisz wszystko, także swoje życie, czyli ten, kto kocha *swoją własność* i żyje dla swoich interesów, napęłnia się tylko sobą i ponosi porażkę. Ten natomiast, kto akceptuje, jest otwarty i służy, żyje na sposób Boga: a zatem odnosi sukces, zbawia siebie i innych; staje się *ziarnem nadziei* dla świata. A pięknie jest pomagać innym, służyć innym... Być może się zmęczymy! Lecz takie jest życie, a serce napęłnia się wówczas radością i nadzieją. To jest miłość i nadzieja razem: służenie i dawanie.

Z pewnością drogą tej prawdziwej miłości jest krzyż, poświęcenie, jak w przypadku Jezusa. Krzyż jest etapem koniecznym, ale nie jest celem, jest etapem: celem jest chwała, jak nam pokazuje Pascha. I tu przychodzi nam z pomocą inny piękny obraz, który Jezus przedstawił uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy. Mówi: «Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu — z powodu radości, że się człowiek na świat narodził» (J 16, 21). Właśnie to: dawanie życia, nie posiadanie go. To właśnie robią matki: dają życie, cierpią, ale potem są radosne, szczęśliwe, bo wydały na świat nowe życie. To daje radość; miłość wydaje na świat życie i nawet bólowi nadaje sens. Miłość jest motorem, który napędza naszą nadzieję. Powtarzam: miłość jest motorem, który napędza naszą nadzieję. A każdy z nas może się zapytać: «Czy kocham? Czy nauczyłem się kochać? Czy codziennie uczę się kochać bardziej?», bo miłość jest motorem, który napędza naszą nadzieję.

Drodzy bracia i siostry, w tych dniach, dniach miłości, pozwólm, by nas owionęła tajemnica Jezusa, który jak ziarno pszenicy obumierając daje nam życie. On jest ziarnem naszej nadziei.

Kontemplujmy Ukrzyżowanego, źródło nadziei. Powoli zrozumiemy, że żywić nadzieję z Jezusem znaczy uczyć się widzieć już teraz roślinę w ziarnie, Paschę w krzyżu, życie w śmierci. Chciałbym teraz zadać wam pracę domową. Wszystkim nam dobrze zrobi zatrzymanie się przed Ukrzyżowanym — wszyscy macie Jego wizerunek w domu — popatrzenie na Niego i powiedzenie: «Z Tobą nic nie jest stracone. Z Tobą zawsze mogę mieć nadzieję. Ty jesteś moją nadzieją». Wyobraźmy sobie teraz Ukrzyżowanego i wszyscy razem powiedzmy do Jezusa ukrzyżowanego trzy razy: «Ty jesteś moją nadzieją». Wszyscy: «Ty jesteś moją nadzieją». Głośniej! «Ty jesteś moją nadzieją». Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. Drodzy bracia i siostry, wchodzimy w tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Niech *Triduum* paschalne będzie dla was i dla waszych bliskich czasem nadziei, która niesie wewnętrzny pokój i pragnienie uczestniczenia w chwalebnym życiu Chrystusa. Zatrzymajmy się przed Jego krzyżem i przed pustym grobem, aby przekonać się, że z Nim nic nie jest stracone, w Nim zawsze możemy mieć nadzieję. On jest naszą nadzieją. Z tym życzeniem serdecznie wam błogosławię